



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Zycie w naszym kraju nie należy do łatwych.

Widoczne jest to szczególnie wśród najsłabszych grup społecznych.

O ubóstwie emerytów i rencistów pisze się w miarę często. Tymczasem nieoczekiwane dramaty pojawiają się przed ubogimi dziećmi i młodzieżą, bo za biedą materialną idzie często bieda duchowa.

Starsi, doświadczeni wojną i latami komunizmu, z biedą nauczyli się żyć.

Dzieci i młodzież reagują nierzadko agresją i łamaniem prawa.

Czy jest dla nich jakieś wyjście?

O tym na str. IV-V.

Ponad tysiąc osób z diecezji świdnickiej już od tygodnia idzie na Jasną Górę.

Wszystko na chwałę Bożą czynicie. Także i to pielgrzymowanie – mówił do wychodzących pielgrzymów bp Adam Bałabuch za św. Ignacym Loyolą, którego wspomnienie przypadało 31 lipca – w dniu wyjścia tegorocznej pielgrzymki. – Niech to pielgrzymowanie na Jasną Górę do domu Matki będzie dla was drogą stawania się wiernymi uczniami Chrystusa.

– Jestem bardzo zadowolony z tegorocznej pielgrzymki. Jest znakomita atmosfera wśród pielgrzymów i dopisuje nam pogoda – mówi ks. Romuald Brudnowski, przewodnik pielgrzymki świdnickiej. – Cieszy również, że w porównaniu do ubiegłego roku idzie nas trochę więcej.

W pierwszych dniach pielgrzymów codziennie odwiedzał bp Adam Bałabuch. Bp Ignacy Dec ma towa-



W pielgrzymce idą całe rodziny

rzyszyc pielgrzymom 8 i 9 sierpnia w Częstochowie.

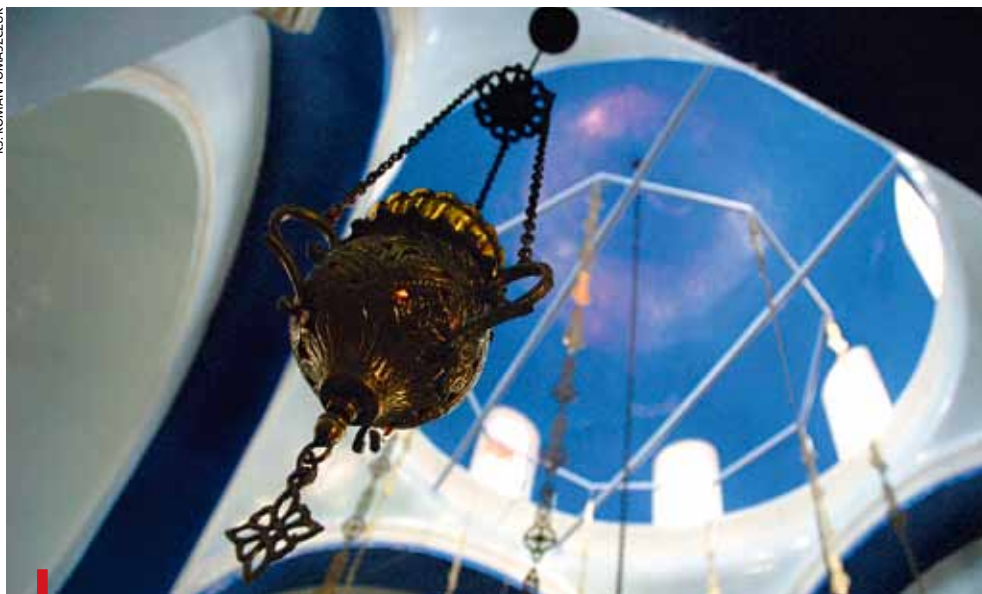
W tym roku pątnikom towarzyszą dwa nurty rozważań. Pierwszy dotyczy znaków świętych. Drugi przykazań kościelnych.

Tym, którzy uważają, że pielgrzymowanie jest męczące, warto powiedzieć, że wieczorami rozgrywany

jest turniej piłkarski o puchar przewodnika. Inne atrakcje, jakie towarzyszyły pielgrzymom, to m.in. koncert pallotynów w Zwróconej i koncert Viatori w Przewornie. W pielgrzymce idą też ludzie innych narodowości. Z grupą wąlbzyską młodzież z Korei Południowej, a z głuzycką młodzież z Ukrainy.

Mirosław Jarosz

Czuwajcie i odpoczywajcie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

GRECJA, CERKIEW W SALONIKACH. Brak katolickich świątyń nie zwalnia od troski o życie wiary

Apel o trzeźwość, odczytany w kościołach diecezji 1 sierpnia, mobilizuje do modlitewnego szturm w intencji polskiego społeczeństwa, w którym „teraz ponownie następuje niepokojący, jeden z najszybszych w Europie, wzrost spożycia alkoholu. Nie możemy tej sytuacji akceptować, jeżeli wiemy, że spożywanie alkoholu to główna przyczyna śmierci i długotrwałego kalectwa. To podstawowe źródło przemocy w rodzinie oraz negatywny przykład dla młodzieży” – napisali biskupi. Troska o trzeźwość może być okazją do pobożnego przeżywania urlopów. – Mimo wyjazdu do Grecji, gdzie trudno o Mszę św., postanowiliśmy z rodziną codzienną modlitwę różańcową w intencji mojego ojca alkoholika – zapowiada Barbara Czerwińska z Bielawy.

MIROSLAW JAROSZ

Białoruska wizyta w Niemczech



Białoruś powoli otwiera się na Europę, czego dowodem są kolejne wizyty Białorusinów w Polsce

NIEMCZA. W połowie lipca państwo Danuta i Edward Słobodzińscy gościli chór FIAT z parafii Miory na Białorusi pod opieką ks. Krzysztofa Miękina, m.in. proboszcza tamtejszej parafii. 20-osobowa grupa miała zapewniony pobyt, noclegi i opiekę medyczną. W ciągu kilku dni członkowie zespołu zwiedzili wiele ciekawych miejsc, m.in. Góry Stołowe, Wambierzyce, Kaplicę Czałek w Kudowie-Czermnej i czeską Pragę. W trakcie pobytu w Niemczech w po Mszy św., celebrowanej

przez ks. Krzysztofa Miękinę, ks. kan. Stanisława Dragułę i ks. Franciszka Hanuszewicza z Brazylii, odbył się wspólny koncert w miejscowym kościele. Razem z zespołem Grodzianie białorusini dali koncert muzyki religijnej, ludowej i patriotycznej. Wieczorem oba zespoły zaśpiewały wspólną pieśń religijną na rynku niemieckim i zrobili pamiątkowe zdjęcie. Na wrzesień planowana jest wizyta delegacji z Niemczech w miejscowości Miory w celu nawiązania bliższej współpracy.

Najwyższy odpust

GÓRA IGLICZNA. Jak zwykle od ponad 200 lat, w pierwszą niedzielę sierpnia w Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej na Górze Iglicznej odbyły się uroczystości odpustowe. Mszy św. przewodniczył bp Adam Bałabuch, a uczestniczyło w niej kilkaset osób, które, by znaleźć się w sanktuarium, musiały pokonać kilkukilometrową drogę przez las. W trakcie homilii biskup Adam nawiązał do jednego z przymiotów Marii Śnieżnej, słynącej m.in., z przywracania wzroku. – W tym miejscu uczmy się, jak przemieniać swoje życie – mówił biskup. – Jak przechodzić ze śmierci do życia, z fałsu do prawdy. Wtedy będziemy ludźmi, w których to Boże życie będzie się rozwijać. Będziemy ludźmi, którzy mają łaskę przejrzenia i widzą coraz głębiej i dalej. Widzą poza horyzont tej ziemi. Widzą niebo, w którym Chrystus dla każdego przygotował mieszkanie. Kustosz sanktuarium ks. Andrzej Adamiak przekazał pielgrzymom



Tegorocznym uroczystościom na szczycie Iglicznej przewodniczył bp Adam Bałabuch

informacje o odbywających się remontach i realizowanym unijnym projekcie rewaloryzacji, którego wartość wynosi blisko 1,8 mln zł. Niestety, wymagany jest wkład własny, więc zachęcał do wpłat. Sanktuarium Maria Śnieżna jako jedyne w diecezji nie ma własnej parafii i w całości utrzymuje się z datków pielgrzymów.

Kraina rowerów górskich

GŁUSZYCA. Blisko 800 kolarzy wystartowało 1 sierpnia na Mistrzowskie trasy w Górach Sowich i Suchych. Impreza w Głuszyca jest jedną z najciekawszych i najwyżej ocenionych przez uczestników imprez rowerowych minionych sezonów. Należy również do najpiękniejszych w Polsce i w ciągu dość krótkiego czasu urosła już do miana legendy. Dowodem na to jest rekordowa liczba uczestników tegorocznego MTB Marathonu. Zaledwie 2 dni wcześniej Głuszyca znalazła się na trasie Sudety MTB Challenge, który rozpoczął się 25 lipca w Dusznikach-Zdroju. O wyjątkowości tych z kolei zawodów świadczy fakt, iż dotychczas

wzięli w niej udział uczestnicy z 4 kontynentów, 29 państw. W tym roku pojawili się kolarze m.in. z Australii, Nowej Zelandii, RPA, Belgii, Danii, Niemiec, Francji, Holandii, Włoch, Słowacji, Czech, Polski, Litwy i Kanady. W sumie 280 uczestników, którzy mieli do przejechania blisko 380 km, w tym aż 13 km w pionie. Trasy wiodły przez Park Narodowy Gór Stołowych, Masyw Śnieżnika, Góry Złote, Góry Sowie i Góry Suche. Bardzo cieszy fakt, że w dość krótkim czasie sudeckie trasy rowerowe uzyskały bardzo wysoką renomę nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Zawodnicy cenią je głównie za wielkie urozmaicenie i różnorodność.



W głuszyckim maratonie udział wzięło blisko 800 kolarzy

Z Bogiem nad Bugiem

WAKACJE. Grupa młodzieży z parafii pw. Chrystusa Króla w Głuszyca już drugi rok z rzędu wypłynęła kajakami na spotkanie z Bogiem wśród przyrody Podlasia. Spływ Bugiem zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej w ramach projektu „Młodzi Tej Ziemi”. Trasa spływu, wiodąca od Niemirowa do okolic Wyszkowa, była szansą na poznanie Nadbużańskiego Parku Narodowego, ostoi ptaków i siedliskowej sieci NATURA 2000. Przede wszystkim jednak ten czas był okazją do pogłębianej modlitwy, zawarcia nowych znajomości, dostrzeżenia Boga w drugim człowieku i otwar-

cia się na niego. Jeden z dni spływu przeznaczony był na zwiedzanie istotnych i ciekawych miejsc Podlasia, m.in. Treblinki, sanktuarium w Prostyni oraz Muzeum w Ciechanowcu. Z Młodymi Tej Ziemi spotkał się także ks. bp Antoni Dydycz, biskup diecezji drohiczyńskiej.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Wspólna podróż Polaków i Niemców



Juliusz Chrzóstowski w roli Christiana Czepki na deskach świdnickiego teatru

KRZYŻOWA. Od 11 do 18 sierpnia młodzież z Pszenna i Świdnicy oraz niemieckiego Lampertheim zrealizuje projekt pn. „Jeden bagaż – wspólna podróż”, wykorzystując na ten cel ponad 6 tys. euro w ramach europejskiego programu „Młodzież w działaniu”. Jest to program wspierający kształcenie pozaszkolne, a jego celem jest przewyższanie barier, uprzedzeń i stereotypów wśród młodych ludzi, wspieranie ich mobilności oraz promowanie aktywności obywatelskiej. Młodzież chce stawić czoło legendzie wielkiego świdniczanina Chri-

stiana Czepki, człowieka, który w XVII w. wyruszył w niezwykłą podróż celem zebrania funduszy na rzecz budowy Kościoła Pokoju w Świdnicy.

Gry i zabawy (np. wieczór karaoke), zajęcia parateatralne, poznawanie historii wyprawy, prezentacje krajów oraz znajdujących się na ich terenie zabytków UNESCO, nabożeństwo ekumeniczne oraz debata z udziałem duchownych trzech wyznań: protestanckiego, katolickiego i prawosławnego, jak również przełamywanie schematów – to główne punkty programu.

Muzycy proszą o pomoc

MŁODA FILHARMONIA DOLNY ŚLĄSK. Muzycy Polsko-Niemieckiej Młodej Filharmonii Dolny Śląsk potrzebują pomocy po pożarze, do którego doszło podczas koncertu w świdnickiej katedrze. – Spora część osób pochodzi z niezamożnych rodzin, a na sprzęt, który utracili, oszczędzali nie raz przez lata. Straty są naprawdę duże. Młodzi ludzie stracili futerały, akcesoria muzyczne, jak np. ustniki, struny. Spalone zostały ubrania, ale też dokumenty i pieniądze. Sam zakup futerału to wydatek od ok. 2 do 5 tys. zł – wylicza Stanisław Rybarczyk, dyrektor artystyczny i dyrygent Polsko-Niemieckiej Młodej Filharmonii Dolny Śląsk. – Liczymy na wsparcie ludzi dobrej woli i wierzę, że się nie zawiedziemy. Doskonale spisała się świdnicka

publiczność, która w niedzielę podczas spontanicznej zbiórki wsparła muzyków kwotą blisko 2 tysięcy złotych. Miły gest spotkał nas również ze strony muzyków Filharmonii Wrocławskiej,



Ta trąbka ocalała, ale wiele innych akcesoriów muzycznych zostało zniszczonych

Bach po raz jedenasty

FESTIWAL BACHOWSKI. Kantata J.S. Bacha napisana na Święto Reformacji w 1725 r. rozpoczęła jedenasty Festiwal Bachowski w Świdnicy. Trwająca od 24 lipca do 1 sierpnia impreza zgromadziła w biskupim mieście melomanów z całego Dolnego Śląska. Wielu gości świdnicki festiwal na stałe wpisało już w swój koncertowy kalendarz. – Przyciąga nie tylko muzyka, ale także urok miasta, które pięknieje z roku

na rok – mówiła K. Bednarska z Wrocławia. – Wasze miasto kojarzy mi się z pięknem i harmonią, zielenią i spokojem – dodaje. W tym roku w ramach festiwalu odbyło się 12 koncertów w wykonaniu artystów z Polski i zagranicy. Kościół Pokoju był główną aulą festiwalu, ale muzycy wystąpili także w katedrze, w kościele św. Katarzyny w Makowicach oraz w kościele Świętego Krzyża w Świdnicy.

E-pomoc społeczna

ŚWIDNICA. Krótsze załatwienie sprawy, mniej mitręgi dla klientów, mniej zużytego papieru i wreszcie sposób na osoby, którym pomoc społeczna się nie należy. Ma w tym pomóc specjalny system – Świdnicka Elektroniczna Sieć Przesyłu Informacji i Dokumentów (SESPID). Projekt realizowany przez miasto Świdnica wsparła ponadmiilionowym dofinansowaniem Unia Europejska. Partnerem projektu jest powiat świdnicki. Wspólna baza danych obejmie Powiatowy Urząd Pracy, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Referat Świadczeń Rodzinnych, Referat Gospodarki



Mieszkaniowej, Referat Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego. W ramach systemu wykorzystywane będą także dane z ewidencji ludności, ewidencji działalności gospodarczej oraz Urzędu Stanu Cywilnego.

Obecnie każda instytucja posiada swoją bazę danych, z której informacje są udostępniane na piśmie wniosek każdej ze stron postępowania. Prowadzi to do mnożenia kosztów obsługi klientów, zwiększa biurokrację i nakłady pracy, a przede wszystkim wydłuża czas oczekiwania na decyzje.

Walka o San Siro

SPORT. „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku” to nazwa turnieju, w którym brały udział amatorskie drużyny piłkarskie z terenu diecezji. Na obóz półfinałowy pojedzie reprezentować Dolny Śląsk zespół dziewcząt z Gryfowa Śląskiego i chłopców z Wrocławia, ale piłkarzy wespze Dawid Romaniuk z Gryfa Świdnica.

Zawody odbywają się po raz dziesiąty. W dwunastodniowych obozach szkoleniowych w Kluczborku bierze udział 16 najlepszych drużyn chłopców i dziewcząt z całej Polski. Podczas wakacji młodzi sportowcy będą walczyć o awans do Wielkiego Finału, w którym nagrodami są Puchar Tymbarku, tytuł Mistrzów Polski w kategorii U-10 oraz wyjazd na legendarny stadion San Siro.

Durna książka

POPRAWCZAK. „Siedzim jóż 3dzień i jest zamuła. Nie ma co robić. Jeść się chce a nie ma co. Lipa. **Nietrafiajcie chłopaki nigdy więcej na kabarynę!!!**”.

tekst i zdjęcie

ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

Durna kreskówka – Darek mruczy, przewracając się z boku na bok. Miło jest rozprostować kości na pryczy. Przez cały dzień ma do dyspozycji tylko krzesło i stół. Na łóżku nie ma materaca. Dopiero na noc dostaje szansę położenia się i snu. Kabaryna nie jest hotelem pięciogwiazdkowym. Kabaryna to izolatka. To czas na skruchę i przemyślenia. To kara.

Notatnik ewangeliczny

„6 rano pobudka. Chce się spać. Strażnik zabiera materac i koc. Nie ma gdzie się położyć spać. Po 2 godz strażnik przynosi śniadanie, po śniadaniu siedzisz do objadu. Po objedzie do kolacji siedzisz. Kolacja, potem strażnik weźmie cie na dyżur. Po dyżurze dostajesz materac i koc i tak się spi całonoc w tej 3 kabarynie nie ma bardachu i światło jest całonoc zapalone, że nie można zasnąć. Czas tu powoli mija dlatego pamiętaj nigdy nie myśl o czasie. Czytaj gazety, śpiewaj, śpij i ćwicz i myśl o walce to czas szybko minie” – przypomina sobie notatkę, jaką zostawił Karol. Rzeczywiście światło nie daje zasnąć. Darek podchodzi do stolika. „Durna kreskówka” to „Jezus z Nazaretu – historia człowieka niewygodnego” zostawiona tu przez kapelana.

Komiks zapełniony jest szczerze wpisanymi poprzednikami. Przerzuca kartki. Czyta kolejne bazgroły. Czasami rozpoznaje charakter pisma swoich kumpi. Rozumie chłopaków. Wie, o czym piszą. W końcu sam sięga po długopis. Między ramki z rysunkami wciśka swoje wyznanie. Po nim także

pozostanie ślad w tej dziwacznej kronice kabaryny. Robi to trochę z nudów, a trochę z pragnienia wpisania się w ciąg kolejnych lokatorów izolatki. Tak! – zanim wróci na grupę, czyli za dobrych sześć dni, poćwiczy swoje zdolności literackie.

Wolność nie taka oczywista

„Siedzę w zakładzie prawie trzy lata. Od 3.12.2007. Mam dosyć tego siedzenia w ZP. Na wolności na mnie czekają: rodzina, kolesie i koleżanki, balety itp. Nie mogę ciągle pokazywać siły, ale uczono mnie tak, abym się nie dawał, dlatego postanowiłem, że za każdym razem, gdy będę tę siłę czuł w sobie ukryję ją głęboko. Bo tylko trzy miechy zostały mi do wyjścia. Z dnia na dzień jest tu coraz bardziej ciężko, ale muszę wytrwać. Nie wiem co mnie czeka za murami. Mam wybór: albo zakład karny albo wolność. Nie wiem, ale wybiorę chyba to drugie, dlatego muszę przetrwać i panować nad siłą” – kończy się miejsce.

Dopiero teraz zauważa nadtytuł: Wrogość. Osąd i groźba. Otwiera z ciekawości kolejne strony. Czyta szybko historię Jezusa i faryzeuszów. Przygląda się arcykapłanom planującym morderstwo w imię dobra całego ludu. Niemalże słyszy ich nienawistny krzyk: – Nie rozumiecie, że wyrzuca złe duchy w imię Króla Ciemności? Jesteście tak ślepi? Dopisuje szybko: „Ludzie różne rzeczy mówią. Wygra lepszy”.

Strona 109. Wygięte w tańcu ciało młodej kobiety, Salome, córki Herodiady, zatrzymuje jego wzrok. „Intryga. Rozwiązłość. Zdrady” – to komentarz rysownika do sceny w zamku Heroda Antypasa. Darek nie może powstrzymać swoich wspomnień.

Kocham! – także tutaj

„Za wszystkie wyrządzone wam szkody moja kochana rodzinko przepraszam was serdecznie. Mamo to ty mnie przytulałaś, kiedy płakałem, to ty mnie przewijałaś, kiedy narobiłem w pampersa. Przepraszam za to, że namieszałem wam w życiu, wiem że mnie ostrzegałaś przed złem, lecz ja cie nie słuchałem. Po wyjściu z zakładu obiecuję ci, że się zmienię na lepsze. Daj mi jeszcze jedną szansę a uwierz, że jej nie zmarnuję. Kocham was bardzo i mocno całuję. Pozdrowienia dla rodziny. Kocham i tęsknię za wami”.

Na następnej stronie zakrwawiona głowa Jana Chrzciciela. On też był czymś synem. Też skończył w więzieniu. Wyrok, jaki został mu ogłoszony, był dużo gorszy od tego, który dostał piętnastoletni Darek. Chłopak wpatruje się uparcie w rysunek. Ma już osiemnaście lat. – I nigdy nie cierpiełem za dobro i prawdę – zaskakuje go puenta.

Kartkuje dalej. Strona 120 cała w wykrzyknikach. Jezus w akcji. Wywraca stoły bankierów. Moneety fruują w powietrzu. On wściekły krzyczy: „Uciekajcie stąd! Wynoście się z domu mojego ojca! Wstyďte się niewdzięczni, że jesteście tacy!”. U dołu strony trzy wersy: „Miłość jest pasją. On był człowiekiem z pasją. Musiał zrobić porządek”. Darek nie rozumie.

Mur i kraty

Głowa leci. Powoli przychodzi sen. Palce uwalniają kilka kartek. Wzrok pada na stronę 42, zapisaną wyznaniem poprzednich lokatorów kabaryny. „Tu za kratami jest inaczej i świat inny i zasady, i inny ład. Moja dziewczyna mi się śni do wolności daleko mi” – czyta. Dalej, innym charakterem pisma: „Siedział w zakładzie wolności.

Zapomniany młody więzień podchodzi do krat. Już nie liczy spędzonych tu lat”. I jeszcze: „Przyszła matka na rozprawę i stała obok dźwi. Usłyszała wyrok syna, serce jej przestało bić. Wiec spojrziałem na swa matkę z oczu mi leciały łzy. Obiecałem wtedy sobie że się wiecznie będę mścił”. Na samym dole strony kolejny wpis: „Mamy prawo do szczęścia lecz nie mamy szczęścia do prawa”.

Darek wraca pamięcią do swego dzieciństwa. Niby wszystko było tak jak trzeba. Rodzice, rodzzeństwo, względne warunki mieszkaniowe. Brakowało uwagi i mocnego „Stop!” ze strony dorosłych. Za to pod dostatkiem było szemranego towarzystwa i samowolki. Do tego kilka niepowodzeń w szkole. Pierwsza bójka o godność matki nazwanej przez innego ucznia „szmatą”. Wyzwanie rzucone przez starszego kumpla z ulicy: „Okaz się facetem z jajami”. Udowodnił, co potrafi, na co go stać. Pierwsze wymuszenie przyszło nadspodziewanie łatwo. Pierwsze pobicie napawało euforią zwycięstwa i dominacji. Nareszcie coś znaczył.

Życie bez szkoły wygląda sielsko. Zaległości rosną błyskawicznie, ale to nie ma znaczenia. Tymczasem ojciec traci pracę. Bieda zagląda w oczy, a stary do kieliszka. Koledzy stają się najważniejsi. Mają kasę i wiedzą, jak ją zdobyć. Obiecują spokojne życie, markowe ciuchy, rozrywkę. Wystarczy, że się z nimi trzyma. Obietnicy dotrzymują.

Pierwsza wizyta policji w domu – o wiele za późno. Matka nie potrafi już dotrzeć do syna. Na rozprawie płacze, tak jak Darek. Dzisiaj kontaktuje się z nim tylko przez telefon. Nie ma pieniędzy na bilet do Świdnicy.

Zabijcie Syna

Uparł się, że doczyta komiks do końca. Dopiero po dobrej chwili zorientował się, że ktoś wyrwał kilka stron. Teraz jest już w rozdziale pt. „Spełnienie – miłość i życie”. Jezus opowiada o swoim



Lektura komiksowej Ewangelii to często sposób na nudę

królestwie. Ostrzega uczniów, że nie będzie łatwo. Prześladowania, zdrady, sprzeciw i śmierć na zawsze mają towarzyszyć głoszeniu królestwa niebieskiego. Darek niewiele z tego rozumie. Na religię nie chodził. Do Pierwszej Komunii nie został dopuszczony. Od biedy potrafiłby wyrecytować „Ojcze nasz”. Ale po co? To tylko pamiątka po babci. – Biedna kobieta. Kochała mnie bardziej od matki – uświadamia sobie i musi przyznać, że z szacunku do niej odwieża teraz zakładową kaplicę, gdy ksiądz przychodzi odprawiać Mszę. Wtedy przypomina sobie dobre chwile z babcią, która ciągnęła go do kościoła. Mówiła tak dużo o miłości Boga, o modlitwie i dziesięciu przykazaniach. Gdyby żyła... nie byłoby mnie tutaj. Wyrывa mu się w myśli. Irytuje się. Rzuci książką w ką, a potem siebie na prycze.

Wspomnienie babci i jej książeczki do nabożeństwa nie daje mu spokoju. Z powrotem sięga po „durną książkę”. Całuje okładkę. Tak jak chleb, który podnosił jako dzieciak z ziemi. Za chwilę dociera do niego, co robi. Babcia nie daje mu spokoju.

Otwiera na chybił trafił. Strona 151. Zapłakany Piotr i piejący kogut. Wtedy też była noc. Wtedy tak jak on, Jezus był za kratami. Tak jak on, usłyszał wyrok. Tylko że Jezus był dobry. „Každy człowiek będzie niósł własny krzyż, częśćkę krzyża Jezusa, ale w każdej częśćce przeżywana jest na nowo Jego męka” – czyta już przez łzy.

Pojawiły się w samą porę. Z jakiego powodu? Przez babcię? A może przez wyjącego z bólu Jezusa? Strona 152 tonie w czerwonych kadrach kolejnych ujęć wciąganego na pal Jezusa przybitego do poprzecznej belki. Darek chce śmierci Syna Bożego. Z ulgą gapi się w rysunkową agonię. Po kilku sekundach wzrok pada

na ostatnie kadry i napis nad przygwożdżoną dłońią „Umiłował nas aż do śmierci”.

Sen wolności

Ma już dosyć tego wieczoru. Nie planował takiego zakończenia. Książka, po którą nie miał zamiaru sięgać. Książka, która tak bardzo go irytowała, której lekturę odkładał na sam koniec, kiedy przeczytane po kilkanaście razy gazety znał już prawie na pamięć, to ona zadała mu ból wspomnień i pytań. Nie jest gotów odpowiedzieć sobie na nie wszystkie. Gdy przymyka oczy, widzi obrazek: babcia klęcząca pod wielkim krzyżem w ich kościele. Zawsze, gdy od niego odchodziła, całowała zakrwawione stopy Jezusa. Nigdy nie miał odwagi zapytać, czy się nie brzydzi? Dzisiaj z chęcią zrobiłby to samo, co ona. Gdyby tylko mógł.

Zanim więc przyjdzie poranek i zdrowy rozsądek poprawczakowego cwaniaka, sięga po długopis, żeby dopisać kilka zdań do kroni-

ki, jaka powstaje w kabarynowym egzemplarzu Ewangelii w komiksie. „Mówił mi raz Ojciec, Ojciec mój kochany: nie pij synu wódki, nie będziesz karany. Nie słuchałem Ojca ani rady Brata, teraz w poprawczaku spędzam młode lata. Mówił mi Ojciec, Ojciec mój kochany: kto się tam dostanie, płakać nie przestanie”.

Zamyka książkę. Na dzisiaj wystarczy.

– Od tego siedzenia człowiek sam już nie wie co robi – mruczy do siebie. Echo odbite od ścian powtarza jednak tylko „wie co robi”. Uśmiecha się do siebie. – Nie wie co robi! – przekomarza się z echem, ale ostatecznie daje się przekonać. Podchodzi do stolika. Znowu otwiera książkę i zmienia ostatni werset wpisu. „Mówił mi Ojciec, Ojciec mój kochany: kto się tam dostanie, może uleczyć swoje rany”.

Tej nocy śni mu się wolność. Pod krzyżem. Tym samym, pod którym klęczała jego babcia. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec



Trwają letnie wakacje. Bez względu na to, czy cieszymy się urlopem, czy też spędzamy letnie dni w pracy, a popołudnia w domu, warto głębiej wejść w siebie, żeby zadać sobie pytania o sens i jakość życia, które prowadzimy. Naszej refleksji pomaga słowo Boże. Jezus pyta dzisiaj o to, czy mamy jasną świadomość celu naszego życia. Co jest skarbem, któremu oddajemy swój czas, pieniądze, siły? Naszemu Panu zależy także na tym, żeby Jego uczniowie byli ludźmi gotowymi do pełnienia woli Bożej. Zaleca nam czujność. Wewnętrzną uwagę na to, co się wokół nas dzieje. Wreszcie przypomina o odpowiedzialności za życie. Odpowiedzialność ta wyraża się nie tylko gotowością do ponoszenia konsekwencji swoich wyborów, ale także starannością w wykorzystywaniu wszystkich talentów i możliwości, jakie przynosi nam codzienność. I może jeszcze jedna myśl: **kto wierzy w Boga i Boga, ten nigdy nie jest bankrutem – nie bójmy się stawiać diagnozy swej wierze.** Jeżeli potrzebujemy lekarza, zwróćmy się z ufnością ku Jezusowi, On sam nas uleczy i opatrzy nasze rany.

Pielgrzymowali na Kresy Nakaz serca



Wielu boi się wracać do krainy swego dzieciństwa. Inni jada za Bug, żeby **ratować pamięć.**

Maria Chmurzyńska po raz drugi wyjechała w rodzinne strony swego ojca. Rok temu dołączyła do ekipy dziennikarki wrocławskiej TVP Grażyny Orłowskiej-Sondej. Tym razem dwadzieścia sześć osób zdecydowało się zadziałać na własną rękę. – Pani Grażyna nam pomagała w kontaktach z konsulatem – zastrzega Maria, emerytowana katechетка ze Świdnicy. – Ale program pobytu dyktowało nam serce – dodaje.

Wołyń uhonorowany

Lewacze, Berezne, Rudnia Łęczyńska, Moczulanka – to tylko niektóre miejscowości, które odwiedzi-

li Kresowiaczy. – Naszym pierwszym celem jest oddanie hołdu i spełnienie chrześcijańskiego obowiązku modlitwy i szacunku wobec zmarłych – wyjaśnia Maria. – Po 67 latach od zbrodni ludobójstwa dokonanej na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów odprawiliśmy za pochowanych w zbiorowych mogiłach Msze św. żałobne. – Odwiedziliśmy Polaków mieszkających wciąż na Wołyniu. Nierzadko gościli nas ludzie, którzy pamiętają naszych rodziców, bo byli ich rówieśnikami albo sąsiadami. Ucieszyliśmy się, że w niektórych miejscowościach sami Ukraińcy szanują pamięć o Polakach tworzących kiedyś historię ich wsi i miasteczek – podkreśla z satysfakcją. – Zadbaliśmy o kolejne polskie cmentarze, karczując drzewa i chaszczę, zaznacza-

Gościna w Siwkach u Janiny Dąbrowskiej (druga z lewej)



jąc miejsca pochówku, otaczając cmentarze płotami – wylicza.

Wymowny znak pokoju

W Łęczycy wszyscy pielgrzymi, bo tak można ich nazywać, przeżyli spełnienie swych pragnień. – Kiedyś pojechalśmy tam i na drzewie przy obelisku z ukraińskimi napisami zawiesiliśmy krzyż i Cudowny Medalik z intencją, by Bóg pozwolił nam przekonać wło-

Lewacze – polski cmentarz podczas prac porządkowych

darzy miejsca, żeby zgodzili się na umieszczenie tablicy w języku polskim – relacjonuje świdnicka.

– W tym roku zamontowaliśmy marmurową tablicę. Na uroczystości odsłonięcia byli nie tylko miejscowi, ale także polski konsul – mówi. – Teraz dowiedzimy jeszcze jeden element: kamienną tablicę z napisem: „Jezu, ufam Tobie” i „Chryście pomóż!” – zapowiada.

Kobieta opowiada z wielkim zaangażowaniem o Mszy św. odprawionej za Polaków pochowanych w zbiorowych mogiłach. – Wspólnie odmówione „Ojcze nasz” i znak pokoju przekazany między nami a mieszkańcami były dla nas gestem przebaczenia i nadziei na normalną przyszłość, w której o historycznych zbrodniach i bestialstwie będzie można mówić i po polsku, i po ukraińsku bez fałszywego tonu nieufności i podejrzliwości – zaznacza.

Na koniec Maria Chmurzyńska podkreśla, że nie ma się czego bać, warto odwiedzić Kresy. Żeby dodać otuchy Polakom tam mieszkającym i spełnić obowiązek, jaki ciąży na nas wszystkich: utrwalić pamięć o polskości tamtych terenów i tragedii, jaka się tam dokonała.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zmarł ks. prałat Stanisław Siwiec

Patriarcha

Odszedł człowiek wielkiego formatu – to zdanie wielokrotnie powtórzono podczas uroczystości pogrzebowych, jakie odbyły się 28 lipca 2010 r. w Strzegomiu.

Kilka tysięcy wiernych, ok. 150 kapłanów, dziesiątki pocztów sztandarowych, morze kwiatów, łzy, zaduma. To świadectwo, że był ceniony nie tylko jako kapłan, ale po prostu jako dobry człowiek. Powojenny Strzegom wyglądałby bez niego zupełnie inaczej.

Ksiądz Siwiec opuścił rodzinne strony, podobnie jak wielu innych, w odpowiedzi na apel kard. Bolesława Kominka zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym”, by zgłaszać się do wrocławskiego seminarium.

– Jako młodzi kapłani musieliśmy stawać w opozycji do władzy komunistycznej, która tu, na ziemiach zachodnich, chciała budować nową Polskę, bez kapłanów i kościołów – wspomina kolega kursowy. – Mimo tych przeszkód chyba zdaliśmy egzamin, bo kiedy niedawno wspólnie obchodziliśmy złoty jubileusz kapłaństwa, padły skierowane do nas słowa: „Gdyby nie wy, księża z okresu powojennego, nie byłoby dziś na błoniach Warszawy, Krakowa, Częstochowy setek tysięcy wiernych. A może nie byłoby i polskiego papieża”.

– Staszek Siwiec pozostawił po sobie wielkie dzieło, odnowioną bazylikę – dodaje kolejny kolega ze studiów, ks. inf. Adam Drwięga, proboszcz katedry wrocławskiej. – Były to trudne czasy dla wszelkich remontów. Trzeba było zebrać o każdy materiał budowlany, o każde zezwolenie. Ale ludzie chcieli remontować i budować kościoły, bo wśród fabryk i wielkich osiedli były one jedynym znakiem, że liczy się nie tylko to, co materialne, ale również to, co duchowe. Teraz nie jest łatwiej. Przewidział to już kardynał Kominek. Mówił do nas, młodych kapłanów, w latach 60.: „Kiedy komuna upadnie, będziecie mieć trudniejsze zadanie. Bo Polak, który ma trochę wolności i dobrobytu, jest bardzo trudny do formacji”. Ksiądz Siwiec rozumiał tę wizję przyszłości, dlatego tak ciężko pracował, chcąc przygotować ludzi na obecne czasy.

– Ksiądz Siwiec już za życia stał się legendą ziemi strzegomskiej – mówi bp Ignacy Dec. – Uważam go za jednego z najwybitniejszych kapłanów czasu powojennego na Dolnym Śląsku. Był wykształcony w teologii i humanistyce. Był człowiekiem z wizją intelektualną.



Tysiące ludzi i kwiatów

Mówił z finezją. Przede wszystkim był zaś wspaniałym człowiekiem. Oddany ludziom, rozmodlony, pilnował konfesjonału. Dbał o bazylikę strzegomską. To, że dziś wygląda ona tak wspaniale, jest głównie jego zasługą. Do tego wszystkiego trzeba dodać, że był wielkim patriotą – kontynuuje bp Ignacy. – Drogie były mu wartości narodowe. Jego posługa kapłańska była wzorcowa. Dowodem jest prawie 30 powołań kapłańskich i zakonnych, jakie zrodziły się w tej parafii. Młodzi patrzyli na niego i myśleli sobie: „ja też bym chciał taki być”.

– Pamiętam jego obrazek wydany z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa – wspomina ks. Marek Korgul. – Były na nim trzy słowa: wiara, oddanie i służba. Takie było jego kapłaństwo i za to mu dziękujemy. Jako młodym kandydatom do kapłaństwa powtarzał: „Ksiądz nie może być funkcjonariuszem pilnującym zasad od – do, ale musi być całym sercem oddany sprawie”.

– Był bardzo ciepły, serdeczny i miał wielkie serce dla nas, młodych kapłanów – dodaje ks. Krzysztof Iwaniszyn, przez 3 lata wikariusz w strzegomskiej parafii. – Taki sam był też dla wszystkich ludzi. Oprócz odnowionej bazyliki, materialnego dzieła jego życia, zostawił po sobie przyjaźń, dialog i przykład pięknej współpracy między ludźmi.

– Stał dla całej naszej rodziny był ostoją – wspomina siostra zmarłego, Zofia. – Szczęściem i pociechą. Kiedy przyjeżdżał do domu, zawsze była wielka radość i święto, bo stwarzał wokół siebie taką atmosferę. Naturalną, bezpośrednią

i Bożą. Było nas jedenaścioro. Bardzo szanowaliśmy rodziców. Co powiedzieli mama i tato, to było święte. W domu było wielkie zaufanie Bogu, często widzieliśmy rodziców na klęczkach, modlących się.

– Nie poznałem go w „czasach chwały”, ale dane mi było uczestniczyć w jego krzyżu i cierpieniu – mówi ks. Marek Babuška, obecny proboszcz bazyliki śś. Piotra i Pawła w Strzegomiu. – Powiedział do mnie kiedyś: „My, kapłani, zbyt łatwo mówimy o cierpieniu, kiedy ono nas nie dotyczy”. Jego choroba, szczególnie w ostatnich tygodniach, stała się dla nas, którzy mu towarzyszyliśmy, katechezą.

Mirosław Jarosz

Ks. Stanisław Siwiec



Urodził się 28 lutego 1932 r. w Dąbrowie Tarnowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 27 maja 1956 r. we Wrocławiu.

Przez rok pracował we wrocławskiej katedrze, po czym zaczął studia na KUL-u. Po powrocie podjął pracę na parafii w Ścinawce Średniej. Od 1968 r. kierował parafią śś. Piotra i Pawła w Strzegomiu. Otrzymał tytuły prałata domowego Jego Świątobliwości i Honorowego Obywatela Miasta Strzegomia. W 2006 roku przeszedł na emeryturę. Odszedł do Pana 23 lipca 2010 r., w 54. roku kapłaństwa.

WAKACYJNY PRZEWODNIK PO SANKTUARIACH MARYJNYCH. **Góra Igliczna**

Maria Śnieżna

To najbardziej malowniczo i najwyżej położone sanktuarium diecezji świdnickiej.

W sanktuarium znajduje się figurka Maryi, którą jako jedyną w naszej diecezji osobiście koronował Jan Paweł II. Stało się to 21 czerwca 1983 r. we Wrocławiu. Nadano jej wezwanie „Przyczyna Naszej Radości”. Papież powiedział wtedy m.in. „Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna Naszej Radości. (...) Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz”.

Zanim został papieżem, Karol Wojtyła był w sanktuarium co najmniej trzy razy. Ta niezwykła świątynia została bardzo malowniczo położona w Sudetach pod samym szczytem Góry Iglicznej (847 m n.p.m.), skąd rozciąga się wspaniały widok na Czarną Górę, Śnieżnik i Kotlinę Kłodzką.

Dzieje świątyni sięgają czasów, kiedy Śląsk należał do Austrii, a ludność ziemi kłodzkiej pielgrzymowała do sanktuarium Matki Bożej w Mariazell. Kiedy w 1742 r. Śląsk znalazł się pod panowaniem Prus, ludność pielgrzymująca do sanktuarium w Mariazell zaczęła napotykać trudności związane



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

z przekroczeniem granicy austriacko-pruskiej. Wówczas to mieszkaniec wioski Wilkanów, Krzysztof Veit, wracając w 1750 r. z pielgrzymki do Mariazell, przyniósł ze sobą wykonaną z drewna lipowego ludową kopię figury Matki Bożej. Umieścił ją na stoku Góry Iglicznej, pod konarem rozłożystego buka. Miała przypominać przechodzącym austriackie sanktuarium w Mariazell. 15 lat później potężna wichura zmioła las na Iglicznej, przewróciła również stary buk. Jednak figura Matki Bożej ocalała nieuszkodzona. Widząc w tym działanie Opatrzności Bożej, figurę przeniesiono w bezpieczne miejsce, a w 1776 r. wybudowano dla niej drewnianą kaplicę w miejscu obecnej plebanii. Rok później zanotowano pierwsze komisyjnie potwierdzone uzdrowienie. Było nim przywrócenie wzroku chłopcu, który bawiąc się, wpadł do dołu z wapnem. Jego rodzice modląc się przed figurą, za pośrednictwem Maryi wyprosiłi u Boga przywrócenie wzroku. Następny cud to uzdrowienie ręki

synowi młynarza, zmiażdżonej przez tryby młyńskie. W krótkim czasie potwierdzono komisyjnie 12 uzdrowień, co spowodowało, że na Górę Igliczną zaczęli przybywać liczni pielgrzymi. Drewniana kaplica okazała się zbyt mała.

W 1781 r. poświęcono kamień węgielny, rozpoczynając budowę. Już rok później 22 października ks. Karol Winter z Międzyzlesia, wikariusz generalny arcybiskupa Pragi, poświęcił kościół. Wtedy to świątynia otrzymała wezwanie Matki Bożej Śnieżnej. Zostało ono wzięte z obecnej Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, której miejsce postawienia wskazał 5 sierpnia 352 r. padający śnieg. W tym wypadku sytuacja była jednak odmienna. Świątynię wznosili przybywający pielgrzymi. Niestety, czasami brakowało rąk do pracy i budowa zaczęła się przeciągać. Ludzie zaczęli się obawiać i pytać, czy zdążą wybudować, zanim spadnie śnieg. Zdażyli. Tamtego roku śnieg spadł wyjątkowo późno. Świątyni na Górze Iglicznej nadano więc



Cudowna figura MB została wykonana w Austrii ok. 1750 r. jako płaskorzeźba – ma 39 cm wysokości i jest ludową kopią figury z sanktuarium w Mariazell
Z LEWEJ: To sanktuarium wybudowali pielgrzymi

wezwanie „Matki Bożej Śnieżnej” jako Tej, która wstrzymała śnieg. Od tego wezwania figura przyjmuje swoje określenie „Maria Śnieżna”.

Miroslaw Jarosz

Zdaniem kustosza



– Jaką wielką czcią otaczana jest figura Matki Bożej na Górze Iglicznej, najlepiej świadczą rzesze

pielgrzymów, które nieustannie przybywają, aby wyprosić łaskawą opiekę i skuteczne wstawiennictwo Matki u Wszechmogącego Boga. Potwierdzają to liczne wpisy w księgach i składane wota. Esencją tutejszego kultu maryjnego jest modlitwa, którą odmawiamy przed każdą Mszą św.: „Najświętsza Panno Maryjo, Przyczyno Naszej Radości, Mario Śnieżna, przychodźmy do Ciebie w tym świętym miejscu łaski, w którym za Twoim wstawiennictwem Wszechmogący Bóg darzy: chorych – zdrowiem, ociemniałych – przejrzaniem, pragnących potomstwa – łaską rodzicielstwa, strapiionych – pociechą, opuszczonych – pomocą, grzeszników – przebaczeniem i łaską”.

Ks. Andrzej Adamiak

Sanktuarium zaprasza

MSZA ŚW. sprawowana jest codziennie o **12.00**
W soboty, niedziele i uroczystości o **12.00 i 16.00**

ODPUSTY:

Przyczyny Naszej Radości (21 VI) – przedostatnia niedziela czerwca o **13.00**
Matki Bożej Śnieżnej (5 VIII) – pierwsza niedziela sierpnia o **13.00**
Boże Narodzenie – Pasterka o **24.00**

DROGA KRZYŻOWA stacjami na szczyt Góry Iglicznej
każdy piątek Wielkiego Postu o **20.00**

UROCZYSTOŚCI WIELKIEJ SOBOTY o **20.00**

